

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 84
BOSNO WIEC, Bożnińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ul. Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUSZYNIEC

Hydroplan gen. Balbo uszkodzony Eskadra włoska czeka na lepszą pogodę

LONDYN, 4.7. Start eskadry włoskiej do dalszego lotu w kierunku Islandii wstrzymano do czasu poprawienia się warunków atmosferycznych nad północnym Atlantykiem.

Obecnie panujące tam deszcze i mgły uniemożliwiają zupełne lot; ciężkie samoloty bombardowe, silnie obciążone materiałami pędem, prowadzone dosłownie na ślepo, miałyby do czynienia z ryzykiem ogromnym i

nie do przezwyciężenia.

Kierownictwo eskadry postanowiło czekać na poprawę pogody, bez względu na termin. Chodzi bowiem nie tylko o ustalenie rekordu przelotu z Rzymu do Chicago, ale i o uniknięcie wszelkich możliwych wypadków, które zaszkodziłyby

propagandowej wartości lotu.

Narazie biuletyny meteorologiczne brzmią

bynajmniej nie pocieszająco.

Na miejsce strzaskanego w Amsterdamie hydroplanu nr. 17 włączono w skład eskadry rezerwowego aparat nr. 25, tak, że w dalszą drogę wylecia lotnicy włoscy — jak poprzednio —

na 24 hydroplanach.

Ostatnia wiadomość z Londonderry donosi o uszkodzeniu hydroplanu dowódcy eskadry, gen. Balbo.

Przeleżdzająca mianowicie obok aparatu motorówka została wyrzu-

cona silną falą na pływak hydroplanu przedziurawiając go

na znacznej przestrzeni. Uszkodzenie to jednak udało się do wieczora naprawić.

Popłoch wśród węglowych wielmożów po ostatnich aresztowaniach na Górnym Śląsku

Aresztowanie sześciu z rzędu osób zajmujących poważniejsze stanowiska w przemyśle śląskim wywołało w sferach niemieckich wielki popłoch. Pierwsze aresztowanie, dyrektora Bernharda z koncernu Wspólnoty Interesów i szefa walcowni w hucie Królewskiej, Morcinka, nie wywołało jeszcze tak wielkiego wrażenia, jak aresztowanie naczelnego dyrektora kopalni i hut księcia Donnersmarcka, Oskara Vogta, którego z uwagi na fakt, iż złożony był chorobą, pozostawiono pod strażą w mieszkaniu w Świętochłowicach.

Dyrektor Vogt, nestor przemys-

łowców niemieckich na Śląsku cieszył się w tych sferach wielkim autorytetem i z uwagi na nieangażowanie się w akcję polityczną, aresztowanie jego wywołało tem większe wrażenie.

Dalsze aresztowania, mianowicie naczelnego dyrektora technicznego koncernu ks. Donnersmarcka, inż. Brunona Burka oraz dwóch inspektorów kopalnianych, Brethera i Pawła Teubnera przyprawiły po prostu o przerażenie wszystkich dygnitarzy przemysłu węglowego, którzy bezceremonialnie wyrzucają obecnie załogi na bruk i unieruchamiają kopalnie.

Nad przesłuchanymi onegdaj

P. Prezydent Rzplitej na morzu

P. Prezydent Rzeczypospolitej dziś opuszcza Warszawę, udając się na letni wypoczynek.

Wypoczynek ten p. Prezydent spędzi na statku „Gdynia” na pełnym morzu.

przez sędziego śledczego i prokuratora dyr. Bernhardem i szefem walcowni Morcinkiem zawieszono areszt śledczy.

W dniu wczorajszym, po przesłuchaniu reszty „dostojnych gości” z więzienia katowickiego, zawieszono również nad nimi areszt. Obrony dyrektora Bernharda podjęli się już adwokat Zbiślawski i Nieć, Morcinka — dr. Staw. Co do reszty, żaden z adwokatów śląskich niema pełnomocnictwa.

W sprawie aresztowanego generalnego dyrektora Bernharda i szefa walcowni Morcinka, po bezskutecznej interwencji jego obrońców wyjechał z relacją do Berlina prezes zarządu koncernu Wspólnoty Interesów, p. Tomalla, oraz generalny dyrektor huty Bismarcka, Rode, dla złożenia relacji o wypadkach głównemu akcjonariuszowi, niemieckiemu „królowi stali” Flitowi.

Według opinii niemieckich kół przemysłowych, koncern Wspólnoty Interesów, wobec ujawnienia machinacji dr. Bernharda, zrezygnował z jego usług i skreślił go z listy dyrektorów tego koncernu. W ostatnich dniach został również skreślony z rejestru handlowego iako generalny dyrektor koncernu Wspólnoty Interesów, p. Scherff, który przeszedł do rady nadzorczej tego koncernu. Naskutek więc tego skreślenia i aresztowania dyrektorów, nastąpią w zarządzie tego koncernu duże zmiany.

Nowi landraci

OPOLE, 4.7. Tel. wł. — Na telegraficzne zarządzenie rządu Rzeczypospolitej, zostali urlopowani landraci z Opolskiego; hr. Matuszka z Nysy Elles i z Kluczborka Baerensprung.

Na miejsce wymienionych mianowano równocześnie mężów zaufania obozu hitlerowskiego. Landraturę objął narazie obwodowy kierownik narodowych socjalistów Elsner.

Porażony prądem

Wczoraj wieczorem na polach przy szybie Jerzego w Siemianowicach 12-letni uczeń Ernest Swoboda, wdrapał się na słup żelazny przewodu o wysokim napięciu. Po dotknięciu drutów, chłopiec rażony prądem spadł z wysokości 5 metr. na ziemię, ulegając złamaniu nogi oraz porażeniu prądem. Ofiarę własnej ciekawości przewieziono na kurację do szpitala Spółki brackiej.

Oszczędzają na robotnikach aby ratować pensje dyrektorskie

Dyrekcja rudzkiego gwarectwa węglowego wypowiedziała pracę na dzień 1 września wszystkim pracownikom.

Wymówienie stosunku służbowego pozostaje w związku z generalnym atakiem przemysłowców na

pensje i zarobki, które przemysłowcy zamierzają obniżyć.

W walce tej uderza fakt, że związani długoterminowymi umowami panowie dyrektorzy, nie wyrzekli się ani jednego złotego ze swoich książących uposażeń.

Jednego dnia okradziono dwa kościoły Zuchwałe świętokradztwo w Częstochowie

CZESTOCHOWA, 4.7. — W ciągu wczorajszej nocy zuchwali złoczyńcy okradli 2 kościoły i to obadwa na terenie województwa Kieleckiego. Mianowicie jeden kościół p. w. Ś-go Wojciecha w Kielcach, gdzie rozbili tabernaculum, drugi zaś pod Jasną Górą.

Mianowicie w Częstochowie nieznaną sprawcą włamał się do kościoła Św. Jakóba, stojącego w środku miasta, na placu

wprost gmachu magistratu, a więc przy najruchliwszej arterji miejskiej, bo ulicy Panny Marii, czyli t. zw. Alei II — III, rozbili tam 7 puszek z ofiarami i zabrali ich zawartość.

Stary ten kościół za rosyjskie go zaboru przerobiony był na cerkiew prawosławna. Z odbudowaniem Niepodległej Polski stał się z powrotem katolicką świątynią.

Napad na sekwestratora Policja likwiduje zaśc

KALISZ 4.7. — Tel. wł. — Do zsi Michałowo pod Kaliszem przybył sekwestrator celem dokonania zajęcia za niezapłacone w terminie podatki.

Na wieść o przybyciu sekwestratora chłopci uzbrojeni w kłonicę i widły zajęli wobec przybyłego wroga postawę, uniemożliwiając mu pełnienie czynności i grożąc pobiciem.

Wobec nieustępliwości sekwestrato-

ra tłum przyjął groźną postawę. Posypały się kamienie.

Wzwołany oddział policji załósie zlikwidował bez użycia broni.

Występujących najbardziej agresywnie wobec sekwestratora i policji aresztowano. Są to: Stanisław Dziedzic, bracia Spikowie i bracia Jakóbczakowie. (Ro.).

Smierć

prezydenta-banify

LONDYN, 4.7. — Z Buenos Aires donoszą o śmierci b. prezydenta Argentyny, dr. Hipolita Irrigoyena.

Zmarły liczył lat 80.

Powodem śmierci był rak.

Prezydent Irrigoyen należał do najsłynniejszych polityków argentyńskich. Był on dwukrotnie prezydentem republiki.

Po ogłoszeniu dyktatury Irrigoyen był uwieczony, a następnie wysiedlony z kraju Irrigoyen był przywódcą stronnictwa radykalów i cieszył się ogromną popularnością w całym kraju.

;) * :

Matuszka wydany Węgrom

WIEN 4.7. Bohater głośnego procesu, zamachowiec kolejowy, Matuszka, który był sprawcą kilku katastrof kolejowych, został obecnie z Wiednia odtransportowany do Węgier, gdzie wydany zostanie na niego wyrok za spowodowanie katastrofy kolejowej pod Budapesztem.

Po ogłoszeniu wyroku Matuszka odstawiony zostanie zpowrotem do Wiednia.

Zastanówmy się trochę...

Komedja ubezpieczenia

Na konferencji odbytej w dniu 17-go maja 1933 w lokalu Kasy Chorych w mieście X. na Pomorzu między dyrekcją Kasy Chorych a prezydium aZrz. Zw. Lekarzy, przy udziale komisji lekarskiej dla spraw aptecznych, ustalono, że maksymalny koszt środków leczniczych i opatrunkowych na jednego chorego w ciągu jednego miesiąca nie może przynieść dla lekarza wolno praktykującego zł. 2. zaś dla lekarza ginekologa: zł. 2 i 50 groszy.

O ile przeciętny koszt na środki lecznicze i opatrunkowe przekroczy wyżej podane maksimum, wówczas Kasa Chorych obciąża rachunek lekarzy przez nich przekroczone kwota.

Śliczny „kawałek!... Dowia-

dujemy się z niego „czarno na białem“, jakim to „dobrodziejstwem“ dla ubezpieczonych jest Kasa Chorych.

Dwa złote miesięcznie na lekarstwa — i ani grosza więcej! A więc conajwyżej wolno członkowi Kasy Chorych zachorować na katar, bo w wypadku jakiejś poważniejszej choroby, nie może liczyć na to, że mu lekarz kasowy zapisze lekarstwo.

A przecież są wśród ubezpieczonych liczni pracownicy, którzy łącznie ze swymi pracodawcami wpłacają do Kasy Chorych po kilkanaście i kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Na co mogą oni liczyć wzajemian? Na pare proszków aspiryny i buteleczkę jodyny!

Ciekawi jesteśmy, jak się do

tego postanowienia ustosunkują lekarze, a przede wszystkim Naczelna Izba Lekarska. Przecież rozumieją oni chyba, że pogodzenie jej z takim warunkiem jest przekreśleniem zadań uczciwego lekarza i działaniem

wbrew etyce zawodowej.

I co powiedzą ubezpieczeni? Bo przecież t a k i e Kasy Chorych nie są nikomu potrzebne — są prosto jakąś komedją, czy raczej tragifarsą, a nie ubezpieczeniem na wypadek choroby.

To Niemcy

otworzyły oczy wszystkim!..

W czasie najbliższym mają być podpisane: pakt o nieagresji między Rosją a państwami Małej Ententy (Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia) i, analogicznie do tego paktu, umowy między Turcją, a jej sąsiadami: Grecją, Bułgarią, Rumunią i Jugosławią.

Zbliżenie między Sowietami, a państwami Małej Ententy spowo-

dowało przedewszystkiem stanowisko Niemiec i słynny memoriał Hugenerga. W rezultacie nastąpić może zupełnie nowa orientacja państw słowiańskich.

Słuszna ocena

GENEWA. 4.7. — „Journal des Nations“, komentując konwencję o definicji napastnika, podpisaną w Londynie, stwierdza, że jest to dokument pierwszorzędnej wagi, stanowiący wielki krok naprzód w dziele organizacji pokoju w Europie wschodniej i Bliskiego Wschodu. Polityka zainaugurowana przez Polskę — pisze dziennik — której pierwszym etapem był polsko-sowiecki pakt o nieagresji, znajduje w ten sposób swe uwienczenie.

Czego nie zdołał Kryzys -- uczynił p- Różyczka Prokurator żąda kary za straty dla Państwa

Z Warszawy donoszą: Po wyczerpaniu materiału w procesie barona Różyczki-Rosenwertha, przewodniczący udzielił głosu prok. Sieroszewskiemu.

Prokurator między innymi oświadczył, że przyczyną załamania się finansów w P. W. S., były zadłużenia barona Rosenwertha. Kiedy w 1929 r. dług wytwórni z kredytów państw wych urósł do miliona złotych, to oka-

Uj, niedobrze!..

LONDYN. 4.7. — Biuro Reute ra dowiaduje się, że jedno z państw postanowiło przedłożyć prezydium konferencji formalny wniosek o odroczenie konferencji.

Obozy katowickich
drużyn harcerskich

Na 16 drużyn harcerskich na terenie W. Katowic, zostało zorganizowanych 10 obozów drużyn i 1 kolonia suchów. Obozy te rozrzucone są w najzdrowszych okolicach Podkarpacia. Tegoroczna akcja obozowa natrafiła na ogromne trudności natury finansowej. Duża ilość młodzieży harcerskiej z Katowic to dzieci robotników lub bezrobotnych. Mimo braku pomocy z zewnątrz drużyny i tak zdobyły się na 10 obozów, co jest wielkim wysiłkiem godnym uwagi społeczeństwa.

Drużyny, które nie mogły urządzić własnego obozu będą miały w sierpniu obóz zorganizowany przez hufiec koło Imielina w pow. Pszczyńskim. Komendantem tego obozu będzie harcm. Kohutek. Ogółem 280 harcerzy katowickich spędzi lato w obozie nie licząc z to kursów instruktorskich.

Ofiara tyfusu brzuszego

Z Mikołowa donoszą: W barakach za kaźnych miejscowego szpitala zmarł wczoraj na tyfus brzuszny 21-letni Karol Szczepanek. Stan dalszych ofiar du ru jest bardzo poważny.

zało się, że zaledwie tylko trzecia część tej sumy była obliczona na potrzeby fabryki.

Kryzys specjalnie nie dotknął fabryki, gdyż miała ona zamówienia do 1930 r., a straty jakie poniosła wskutek spadku złotego wojsko wyrównało podniesieniem cen i skreśleniem procentów od zaliczek. Przyczyną katastrofy była zła organizacja pracy, koszty generalne, sięgające 50 proc., oraz powiązanie interesów P. W. S. z interesami prywatnymi.

W sprawie weksli firmy Fraget, prokurator oświadczył, iż podniesienie gwarancji z 10,000 zł. na 600,000 zł. było oszukańczą transakcją.

W końcu swego przemówienia prok. Sieroszewski prosił, ażeby sąd przy wyroku wzięty pod uwagę nietylko zasługi i pracę oskarżonego w P. W. S., ale i straty w wysokości setek tysięcy zło-

tych na jakie naraził skarb państwa i wielką krzywdę moralną, jaką wyrządził społeczeństwu.

Zkolei nastąpiły przemówienia obrońców.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

Gdańszczanie chwalą sobie przyjemny pobyt w Warszawie

GDĄNSK. 4.7. — Dziś na konferencji prasowej w Gdańsku prezydent Senatu dr. Rausching przyjął przedstawicieli prasy z granicznej w Gdańsku, wobec których podkreślił, że cel podróży warszawskiej został w całej rozciągłości osiągnięty. Nie chodziło tu o właściwe rozdoczenie zamierzonych rokowań, lecz o wytworzenie atmosfery, usuwa-

jącej stan nieporozumień. Przyjęcie Senatu w Warszawie było nietylko poprawne, lecz uprzejme. Dalej p. Rausching zaznaczył, że nietylko władze polskie, lecz także i publiczność witała uprzejmie gości gdańskich.

RADJO

KATOWICE, Środa 5 lipca 1933 r.

7.00: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. G. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy giełdy katowickiej. 15.15: Komunikaty Związku wynalazców. 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 15.40: Muzyka (płyty). 15.45: Chwilka P.K.O. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka i z Warszawy. 17.00: „W przededniu narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu“. 17.15: Arje i pieśni w wykonaniu Gieraltowskiej. 18.15: „Czy turystyka może być sportem?“. 18.35: Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej. 18.10: Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska“. 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Gandhi przemawia“ — fragment z książki Ferdynanda Goetla p. t. „Podróż do Indji“. 20.00: Muzyka ze Lwowa i Warszawy. 21.10: Koncert komeralny z Warszawy. 22.00: Odczyt w języku angielskim p. t. „Ochrona przyrody w Polsce“. 22.15: Muzyka z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorologiczne. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Plaga skrzynkowa w języku francuskim.

Aresztowanie radcy pocztowego w Katowicach

Z polecenia władz sądowych został aresztowany w Katowicach znany w kołach towarzyskich śląskiej stolicy, radca Dyr. Poczty i telegrafów p. Mliński.

Szczegóły afery w którą uwikłał się radca M. z uwagi na dobro toczącego się śledztwa trzymać nie są w tajemnicy.

Niezwykła skarga służącej Nieprzystojne gesty zwyrodniałego inżyniera

Z niezwykłą skargą zwróciła się służąca niejaką Marja S. do swoich chlebodawców. Twierdziła mianowicie, że jak tylko zaczyna sprzątać pokoje, pewien inżynier zajmujący naprzeciwko 5-pokojowy lokal zaczyna czynić nieprzystojne gesty.

Gospodarze natychmiast przeprowadzili dochodzenie i okazało się, że słowa służącej odpowiadała prawdzie, wobec czego zawiadomiono komisariat policji. Zrana przybył przodownik policji, ukrył

się za kotarą, a panna Marysia zaczęła zam'atać. W tejże chwili ukazał się w oknie inżynier - chemik i rozpoczął nieprzyzwoite demonstracje. Gdy policjant wyskoczył zza kotary inżynier momentalnie zniknął.

Sporządzono protokół policyjny. Sprawa znajdzie się w najbliższych dniach w sądzie. Inżynier tłumaczy się, że jest chłwiekiem chorym na ekshibicjonizm i nie zdaje sobie sprawy ze swoich czynów.

Nasz punkt widzenia na najważniejsze wydarzenia

Aresztowanie na Śląsku „grubych ryb” z ciężkiego przemysłu; najpierw dyrektora generalnego huty Królewskiej i Laury Bernhardta oraz urzędnika jego Morcinka, a następnie generalnego dyrektora kopalni i hut Donnersmarcka oraz trzech inżynierów-dyrektorów tychże zakładów — jest bodajże najważniejszym wydarzeniem w kraju w ostatnich dniach.

W fakcie aresztowania tych ludzi opinia publiczna widzi z zadowoleniem, że władze prokuratorskie wzięły się wreszcie energiczniej do uszkożenia tych wrogów państwa i społeczeństwa polskiego, którzy nie zawahali się dla osiągnięcia swych brudnych celów spowodować pozbawienia pracy parę tysięcy robotników polskich ze Śląska.

Ci aresztowani — to nie tylko Niem-

cy, dorabiający się w naszym kraju grubych pieniędzy — to przede wszystkim największy szkodnicy w naszym kraju z punktu widzenia gospodarczo-państwowego i społecznego.

Kilku z nich znalazło się w więzieniu. Ale setki znajduje się jeszcze na wolności!

A pomiędzy tymi, którzy są jeszcze na wolności — większość stanowią, nie stęfy, Polacy — gorsi od tamtych stępców — bo szkodzący własnemu państwu, własnemu społeczeństwu, za hojnie płacone przez obcych pieniądze.

Widzimy ich wszędzie: na Śląsku, w Łodzi, w Żyrardowie — i w setkach innych „Żyrardów” rozsiansych po całej Polsce.

Wierzmy, że przyjdzie i na nich czas.

Wierzmy że i dla nich znajdzie się

miejsce w więzieniach — więzieniach dobrze przez nich zasłużonych.

Konferencja światowa w Londynie przeżywa krytyczne chwile. Oredzie Roosevelta, odmawiające zgody Ameryki na stabilizację walut, spowodowało sytuację, z której jedynym wyjściem będzie zdaje się... odroczenie konferencji (bo zamknąć — „nie wypada” wobec opinii publicznej i reklamy, jaka poprzedzała ten parlament gospodarczy świata...).

★

W znużonym dziele utrwalania pokoju światowego dokonano dużego kroku o poważnym znaczeniu. Podpisanie w Londynie przez przedstawicieli Polski, Sowieców, Rumunii, Łotwy, Estonii, Turcji, Persji i Afganistanu dokumentu, ustalającego pojęcie napastnika, uznać na leży bezwarunkowo za nowy etap na

drodce do utrwalenia pokoju światowego.

Dokument ten stwierdza przecież, że żadne względy natury politycznej, wojennej, gospodarczej, lub innej nie mogą służyć jako wytłumaczenie lub uzasadnienie napaści jednego państwa na drugie. To już jest bardzo dużo! To już... prawie... gwarancja pokoju na wschodzie Europy...

★

Przedstawiciele nowego, hitlerowskiego, Senatu wolnego miasta Gdańska, przyjmowani bardzo uroczyście i gościnnie w Warszawie, w mowach, wygłoszonych w stolicy Polski, dali wyraz swym dążeniom do normalnej i zgodnej współpracy Gdańska z Polską.

Brawo! I my też nie pragniemy niczego innego! Ale nam nie wystarczy już najbardziej upajające słowa... My wolimy zacząć na czyny...

—):*(—

Huta na licytacji

CZĘSTOCHOWA, 4.7. — Tel. wł. — Huta w Wyczerpach pod nazwą „Paolina”, wskutek trudności finansowych została wystawiona na licytację. Suma wywoławcza wynosi 100.000 zł. Huta ta zatrudniała w swoim czasie około 400 robotników. (Ro).

—):*(—

Wojowna Chinka w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA 4.7. — Tel. wł. W Częstochowie zamieszkuje obywatelka chińska Anna Sang - Poo. Wczoraj egzotyczna ta osoba, likwidując długotrwały zatarg sąsiedzki z niejaką Genowefą Gonerą, napadła ją na ulicy i dotkliwie pobiła.

Interwencja policji położyła kres bijatyce, wywołanej przez wojowniczą Chinkę. (Ro).

Czy czas myśleć o różach, gdy płoną lasy Niewczesny pomysł... letnisk robotniczych

W jednym z pism ukazał się nie dawno artykuł młodego i utalentowanego autora, który dał się dotąd chlubić poznać ze swej działalności publicznie-piśmarniczej i uczciwych zainteresowań społecznych.

Artykuł ten wzywa do tworzenia campingów robotniczych, do budowania w uzdrowiskach specjalnych pensjonatów robotniczych.

organizowanie pociągów campingowych, nawet popularnych „dancing-bridge” (także dla robotników) i t. d. i t. d.

Podkreślając wielkie znaczenie zdrowotne i higieniczne jakie wyjazd na okres letni lub urlopowy ma dla miejskiego robotnika, autor wskazuje na korzyści, jakie z takich campingów mogłyby odnieść ludność wiejska, ludność województw wschodnich, która z powodu trudności wywozowych nie ma zbyt wielu produktów.

„Troska o chorego robotnika tak czy owak istnieje” („chore kasy”). Troska o zdrowego robotnika nie istnieje u nas prawie zupełnie — pisze autor.

Przeczytaliśmy ten artykuł z pewnym — jakby tu powiedzieć? — zażenowaniem. No bo przecież zasadniczo młody, zdolny, uspołeczniony pisarz ma jaknajszlachetniejsze idee i jaknajlepsze chęci. Wszystko to co pisze, jest

bardzo miłe, wzruszające, uczciwe i piękne.

Wiadomo, że jakikolwiek uczciwy i do brze myślący człowiek nie chciał aby ciężko pracującemu robotnikowi było lepiej, by sobie ma świeżym powietrzu do ciężkiej rocznej harówki wypoczął, by korzystał z tych wszystkich wygód i przywilejów, które nie powinny być udziałem jakiegokolwiek wyjątkowej kasty — ale wszystkich ludzi.

Tylko, czy to akurat — tędy droga? Czy miły, zdolny autor pisał swój artykuł zapomniawszy o czasach w których żyjemy, zapomniawszy (bo trudno przecież przypuścić, by nie wiedział) o tem,

jakim sposobem w ogóle żyją, odży-

wiają się, co zarabiają ci właśnie robotnicy?

Mój Boże! Codziennie przecież widzi się, mówi i pisze o olbrzymich rzęsach bezrobotnych. O strasznej nędzy, w jakiej żyje ogół pracowników fizycznych i umysłowych, którzy już dawno po czynili wszelkie możliwe i niemożliwe oszczędności w swoich wydatkach, oszczędności na odzieniu i mieszkaniu, na najprymitywniejszych ludzkich potrzebach, na jedzeniu! Codziennie mamy wypadki zaskabnięcia lub śmierci z głodu na ulicy, samobójstw ze skrajnej nędzy, tragedie jednostek i całych rodzin z powodu braku pracy i zarobków.

I cała walka, która toczy się i winien toczyć zdrowy trzon społeczeństwa, sprowadza się przede wszystkim do powstrzymania fałszywej nędzy i nieszczęść, do zapobieżenia rzeczom najstraszliwszym,

do utrzymania tysięcy i dziesiątków tysięcy na poziomie „bodaj najędźniejszym, ale pozwalającym na — przetrzymanie, na do-czekanie się innych czasów.

I gdyby młody, szlachetny pisarz pomyślał o tej straszliwej nędzy, która panuje w dzielnicach robotniczych wielkich miast, o ko-czujących pod gołym niebem bezdomnych, o głodujących dzieciach — znalazłby niewatpliwie

ważniejsze i bardziej palące potrzeby klasy robotniczej.

Campingi letnie — to bardzo piękna rzecz. Ale trzeba coś jeść także i w ciągu reszty roku. I trzeba mieć jakieś grosze, za które można na taki camping lub do „pensjonatu robotniczego” — pojechać.

I dlatego właśnie, uznając całą dobrą wolę autora, trzeba po przeczytaniu tego artykułu — wzruszyć ramionami...

Za obrazę uczuć narodowych - kula z rewolweru Proces pocztowca znieważonego i pobitego przez Niemców

Urzędnik pocztowy, Stanisław Buczkowski, będąc w odwiedzinach u swoich teściów, natknął się na wspólnym korytarzu na Niemkę, Matyldę Steinke, którą niechęć potracił.

Steinke uczył pocztowca epitetem

„Polnische Schweine“.

Pocztowiec wszedł wraz ze swą żoną w drzwi, w których zniknęła Matylka Steinke i zażądał, by go przeprosiła, Niemka jednak obrzuciła go stekiem wymysłów, a syn jej usiłował wypchnąć Buczkowskiego z mieszkania.

Wówczas pocztowiec wyjął rewol-

wer i już stojąc na korytarzu

strzelił poprzez zamknięte drzwi.

Kula trafiła Matyldę Steinke w ramię. Buczkowski stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Sąd okręgowy biorąc pod uwagę okoliczności sprawy i uznając, że oskarżony był spowodowany, skazał go

na 6 miesięcy więzienia.

Obrońca, adwokat Janiewicz, zaapelował i wnosił wczoraj w sądzie apelacyjnym o zawieszenie oskarżonemu kary ze względu na sytuację w jakiej się znalazł będąc obrażonym przez Niemkę w swych

uczuciach narodowych.

a ponadto uderzony jeszcze przez jej syna.

Sąd apelacyjny przychylił się do wniosku obrony i zawiesił wykonanie kary Buczkowskiemu na przeciąg lat dwóch.

Jedna córka broni - druga oskarża 2 lata więzienia za zabójstwo zięcia

W rodzinie Józefa Soboty istniały zatargi z zięciami. W czasie jednego z takich zatargów Józef Sobota strzelił do swego zięcia Adama Ładnego z dubeltówki.

Stawiony przed sądem Sobota dowodził, że musiał się bronić przed zięciem, który chciał go jakoby zabić siłką.

Sąd okręgowy skazał Sobotę na 5 lat więzienia za zabójstwo.

Sąd apelacyjny przesłuchał

wczoraj w charakterze świadka młodszą córkę oskarżonego Soboty, a żonę nieboszczyka. Ciekawe było to, że której stronie będzie ona stała. Jak się okazało świadek ten występował przeciwko ojcowi, broniąc opinii swego męża. Druga natomiast córka oskarżonego potwierdziła wyjaśnienia złożone przez ojca.

Sąd apelacyjny zmniejszył Sobocie karę do 2 lat więzienia.

Cóż za potworną przyszłość wróży światu polska wróżbiarka p. Domańska z Poznania

W prasie zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, co jakiś czas czytamy „rewelacje” różnych mniej lub więcej słynnych wróżbitów europejskich na temat przyszłych losów państw i narodów.

Są to przeważnie przepowiednie dotyczące najbliższej przyszłości. Posłuchajmy jednak, co mówi o

przyszłych losach świata
polska wróżbitka,

zamieszkała w Poznaniu p. Jadwiga Domańska, która przepowiednie swe wygłasza w transie hipnotycznym, w jaki wprowadza ją jej mistrz — „profesor” Ochowicz. Temwięcej, że p. Domańska nie zadowala się najbliższą przyszłością, lecz sięga w czasy

odleglejsze.

W przepowiedni p. Domańskiej uderza przede wszystkim wielka rola, jaką wróżbitka ta odegrać każe w przyszłości Słowiańszczyźnie z Polską na czele. Ale posłuchajmy wróży od początku:

„Społeczeństwa anglo-saskie przeżyją się — dowodzi p. Domańska. Więc przede wszystkim znaczenie Stanów Zjednoczonych podważą starcia z Japonią. Anglia odniesie niejako jeszcze zwycięstwo, ale jej duch podboju doprowadzi ją w końcu

do zagłady,

zwłaszcza po wyzwoleniu się Indji, które staną się początkiem potęgi Wschodu.

Włochy najszybciej, bo już w r. 1938, ulegną kataklizmowi, a

do upadku doprowadzi je Mussolini

który zginie przez siły przez siebie samego rozpetane.

Niemcy w katastrofalnym tym dla Europy okresie raz jeszcze przeżyją chwilę tryumfu w r. 1937, poczem padną.

Polska wraz z Francją ocala cywilizację europejską i chrześcijaństwo od groźnej burzy ze Wschodu azjatyckiego.

Potem przyjdą kataklizmy storkoć okropniejsze, bo żywiołowe. Więc w r. 1953 zniknie z powierzchni ziemi część krajów romańskich oraz

niemal cały kontynent angielski, a na ich miejsce wyłonią się z głębi mórz nowe lądy. W pewnym stopniu kataklizm ten dotknie również Amerykę.

W tak przekształconym świecie wyłhnie konflikt między Europą i Ameryką, który doprowadzi do zbrojnego starcia.

Krwawe szczególnie będzie starcie Wschodu z Zachodem.

Po tych dopiero wojnach nastąpi całkowicie nowe ukształtowanie się politycznych stosunków. W tym układzie świata wystąpią Słowianie jako zjednoczone, potężne mocarstwo, w którym stanowisko Polski będzie przodujące, dzięki nowemu pokoleniu, dzielnemu i twórczemu. Moment ten poprzedzi ukazanie się na horyzoncie politycznym Polski już w r. 1934

nowego człowieka, krwi mieszanej, który ugruntuje mocarstwem wielkość przyszłej Polski.

Co się tyczy Rosji, to bolszewizm ustąpi tam miejsca nowemu ustrojowi, zbliżonemu do doskonałości.

Ale jest to zmiana dalekiej jeszcze przyszłości.

Tak mniej więcej brzmi przepowiednia polskiej wróżbiarki, która w świecie okultystycznym uchodzi za wielką powagę. Jak widzimy, p. Domańska wróży całemu Zachodowi

najstraszliwsze kataklizmy i niemal zupełną zagładę,

wielce zato łaskawie odnosi się do przyszłości Wschodu i Słowiańszczyzny, a już co się tyczy kraju rodzinnego, widzi go w różnych kolorach.

P. Domańska zajmuje się jednak nie tylko przyszłością, ale i przeszłością świata. Rewelacyjnie brzmią jej dowodzenia odnośnie le gendarnej Atlantidy. Twierdzi więc, że Atlantida istniała

przed 40 tysięcy laty,

obejmując dzisiejszą Persję, Turcję, Grecję część oceanu Atlantyckiego i. Amerykę. Ośrodkiem potężnego tego państwa miały być ziemie Jukaszów i Basków. Zagładę Atlantidy spowodował

biblijny potop.

Tak przynajmniej twierdzi „wszechwiedząca” wielkość świata okultystycznego, p. Jadwiga Domańska z Poznania. Musimy jej wierzyć „na słowo”, przynajmniej narazie, dopóki na własnej skórze nie odczujemy tych okropności, które nam wróży na najbliższą bodaj przyszłość.

Przez nasze okienko

Ty nam daj słoninę, a my ci damy -- teatr!

Najlepszym sprzymierzeńcem kryzysu jest kanikuła. Pustki, jakie w ciągu całego roku panują w naszych teatrach — stają się w dobie feryj letnich „ineralne”. Kina już nawet bokami nie robią, a widz, który kupuje do teatru normalny bilet za prawdziwe pieniądze, jest oglądany z podziwem przez cały personel teatru.

Ale — życie jest życiem i aktor też przecież żyć musi! Skąd na to wziąć, skoro publiczność tak biedna i nielaskawa? Teatr im. Żeromskiego na Pradze znalazł wyjście, którem jest: handel wymienny!

Od dwóch dni na ulicach warszawskiej Pragi widnieją następującej treści „obwieszczenia”:

„Wprowadzamy pierwsi w Europie najaktywniejszą i najbardziej realną walkę z brakiem pieniędzy. Pieniądz obiegowy równa się artykułom spożywczym, jak to: chleb, kiełbasa, masło, cukier, papierosy, słonina, mięso, ryby, jajka, sery, kawa, kakao, śmietana, groch i t. d. Zamiast pieniędzy (grosze i złotówki) przyjmować będziemy artykuły spożywcze, jako odpłaty wstępu do teatru. Kasa teatru stosuje cennik detaliczny!”

★

Podobno — pomysł kierownictwa teatru okazał się dodatni w skutkach. Publiczność zjawiała się tłumnie, pozno siła w paczkach chleb, sól i kiełbasę, dla „głodujących aktorów”, a pewna pani tak się wzruszyła ich niedolą, że przyniosła do kasy pulchny, świeżutki, własnoręcznie upieczony placek i nadto kupiła za pieniądze dwa bilety do pierwszego rzędu!

★

Ten pierwszy w Polsce eksperyment „handlu wymiennego” posiada jednak i swoje głębsze znaczenie. Za 10 papierosów, za pół kilo kiełbasy, za ósemkę masła, za bochenek chleba można być w teatrze i oglądać aktorów, o których nie myślano, że są do kupienia za miskę soczewicy. A teraz (o nieba!) sztuka schodzi ze swego piedestału w tłum, staje u wagi w sklepiku spożywczym, łakomym wzrokiem spogląda na polcie słoniny i woła głośno: „jeść!”. I dopiero „nasmarowana” już nie pieniądzem, lecz zwykłym szmalcem, rusza na drogę artystycznych wzruszeń, a przez to naprawdę się... „gę-bo-kraty-zuje!”.

★

Teatr za cztery jaja — oto widowi-

ska, które bodaj że najlepiej charakteryzuje czasy, jakie przeżywamy...

Ten.

Prawie... prawdziwe

W pewnej poważnej deficytowej instytucji publicznej, ogłoszono zapotrzebowanie na komisarza rządzącego. Kandydatów, oczywiście, zgłosiło się o kilkaset za dużo. Komisarzem został ostatecznie wybitny fachowiec, pobierający dwie emerytury, właściciel hurtowni tytoniowej, działki dwunastomorgowego gospodarstwa na Kresach i kuzyn stryjecznej siostry zastępcy przewodniczącego — mniejsza z tem, czego. Po młodym, dzielnym i energicznym komisarzu spodziewano się wiele. Może za wiele. Faktem jednak jest, że nowa miotła dobrze zamiała i komisarz nie zawiodł pokładanego w nim zaufania.

Przyszedł, zobaczył i zwyciężył!

Od wczesnej godziny porannej, do zamknięcia bur pędził młody komisarz z biura do biura i z kąta w kat, stwierdzając niesłychaną rozrzutność w temperowaniu ołówków, oraz marnowaniu papieru klozetowego. Bez żadnych biurokratycznych ceremonii, wydał na miejscu odpowiednie zarządzenia, kontrolował, organizował, redukował, ścieśniał i ograniczał. Da-

wno niewidziany ład zapanował w zabagnionej instytucji. Trzech urzędników wyleciało z miejsca, główny buchalter został odwieziony do Tworek, a stenotypistka prezydjalna wypła z rozpacz rozczyn ze szwedzkich zapalek.

Komisarz nie ustawał w intensywnej pracy. Ustąpił nadużycia z papierem klozetowym, a małe kałwateczki ołówków i bibuła obracane na dwie strony, spełniały te same usługi, co rozrzutne obustrzane ołówki normalnej długości, lub bibuła używana dotychczas jednostronnie.

Po roku wyteżonej pracy mógł komisarz być dumny z siebie.

Główny nadinspektor nie mógł znaleźć słów uznania dla wyteżonej i owocnej pracy komisarza i postawił wniosek o remunerację dla niego.

Pokazało się bowiem, że w ciągu roku potrafił komisarz na wydatkach rzeczowych i osobowych powierzonej mu instytucji oszczędzić sumę, równającą się około 25 procent pobieranych przez niego poborów.

W. R.

(Cyrulik Warszawski Nr. 26 (370).)



Bieg z przeszkodami, w dniu „Tygodnia akademika” w Berlinie. Wszyscy uczestnicy wystąpili w mundurach hitlerowskich.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWEDY

Czy przyznać się do

Przed dziesięcioma miesiącami jako panna wyszłam zamaż za kawalera lat 42. Ja liczę sobie 31 lat.

Znajomość nasza była bardzo krótka. Przypisywałam sobie wielkie szczęście. Jednak nieco pomyliłam się. Mąż dosyć bogaty, ja również do tegoż majątku włożyłam parę tysięcy zł. Urządziliśmy się cudownie.

Mąż zarzeka mi brak paniństwa. W istocie tak jest.

Ale ja do dnia dzisiejszego powiadam że byłam panną i nikt mnie z tej drogi nie zawróci.

Chciałabym bardzo, aby mąż mnie uwodził i kochał mocno. Jestem przecież młodszą od niego wiele, a w dodatku przystojną. Widzę nieraz, że mąż wiele okazuje mi miłości i chciał by naprawdę mnie kochać. Jednak ciężko mu to idzie. Jakaś siła potajemna, nie pozwala mu. Mąż nie ma żadnej znajomości bliższej z jakąś inną kobietą i to właśnie mnie dziwi.

Mąż nie pali, nie pije, zawsze wesoły jest, zdrowy, rozsądny, doświadczony, a przez ludzi poważany. Nigdy w życiu nie kochał się, naturalnie sercowo.

Więc proszę powiedzieć mi dlaczego mąż nie kocha mnie tak jakbym sobie życzyła. Czy może dlatego, jeśli kobieta z grzechami podobnymi, to w naturze już leży mężczyzny niechęć do nas, lub obrzydzenie.

Czy może przyznać się mu do tego, że nie jest to moja wina, lecz tylko z braku świadomości o następstwach uczyniłam to.

Ja zawsze mu powiadam, że uważa siebie za bóstwo, a ma serce zimne jak glaz. Czy powinien być taki mimo wszystko.

Czy ja potrafię żyć z nim, a wówczas będzie mnie kochał?

Czy wogóle już do śmierci nie będzie miał do mnie zaufania?

Czy to z czasem wyrówna się i wyklaruje po myśli mojej. Wracam jeszcze, czy to jest jeden jedyny powód. Jaką mam być dla niego, aby to zapomniał. Czy ostrą, lub pracowitą, nader grzeczną i uległą? Czy mam mu brać za złe, jeśli zły jest, a ja z nim wówczas o coś sprzecam się, to wtedy właśnie wypomina mi te grzechy moje.

Malwisia.

— Kaprysi Droga Pani jak na młodą mężatkę przystało. Zarzuty stawiane mężowi, że kocha nie tak gorąco jak Pani jest do tego

przyzwyczajona, nie mają podstaw.

Niewątpliwie pamięta Pani, że miłość jaką Panią otaczano w czasach panięskich była nieco inna. Ale to trudno, małżeństwo wprowadza pewną stateczność i uspokojenie, które nie dowodzi zupełnie oschłości serca, ani niechęci. Całe życie szaleć nie podobna.

Zresztą mam wrażenie, że i Pani z inną radością biegła ongiś na owe miłe randki (z których mąż jest podobno obecnie tak niezado-

wolony) niż teraz, na spotkania z dozgonnym towarzyszem życia? Czyż nie tak?

A więc nie wymagajmy od innych zbyt wiele tego, czego sami im nie dajemy.

Pyła Pani jak postępować z mężem?

Przedewszystkiem być sobą. Naturalność i prostota w sposobie bycia to największa ozdoba kobiety.

BEZ POWOLANIA DO MAŁŻEŃSTWA.

Codzień czytam „Poradnik dla wszy-

stkich”, śmiejąc się nieraz, iż ludźmi może ovladnąć tak wielka miłość wzajemna, że aż muszą udawać się do Sz. P. Redaktora o radę.

Śmiejąc się z tego, jak widzę, śmialem się z siebie, gdyż i na mnie teraz przyszła ta otchłań, w której jestem zgubiony.

Otóż zapoznałem się z pewną panią w tym wieku co i ja i zakochałem się w niej, jak tylko mogłem pokochać swem sercem.

Po pewnym czasie wyznałem jej to, na co ona mi odpowiedziała, że w miłość nigdy nie wierzy i sama nie wie, co to znaczy kochać. (Zaznaczam, iż ta panią ma lat 21). Później mi znów mówiła, że ona nie byłaby dobrą żoną, gdyż, jak czuje, niema do tego powołania.

Od tego czasu zmieniła się bardzo, była zawsze wesoła, teraz ten uśmiech widać bardzo rzadko i prosi bym o niej zapomnieć, a co do mnie, chodzę jak obłąkany, nie mogąc nigdzie znaleźć miejsca i uważam, gdy tak dalek będzie, skończy się to bardzo źle.

A więc radź Sz. P. Redaktorze, jak mam postąpić, abym mógł być pewny, że ona kiedyś zmieni się i zacznie inaczej myśleć.

Zarazem prosiłbym bardzo, ale tak bardzo, abym mógł otrzymać odpowiedź, gdyż niewiem, czy moje nerwy przetrzymają to wszystko!

Zrozpaczony R.

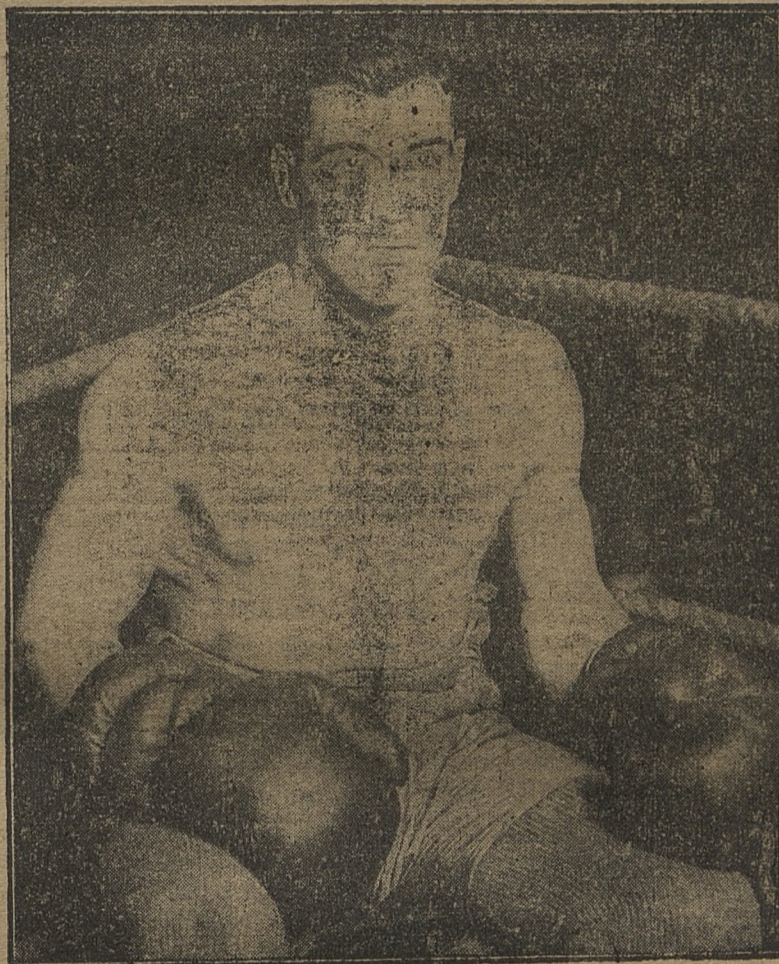
— No widzi Pan, jak to niedobrze wyśmiewać się z cudzych miłosnych zmartwień.

Również nie należy, nigdy mówić, że się nie ma powołania do małżeństwa, bo osoby zarzekające się tego mają zazwyczaj po dziesięciuro dzieci.

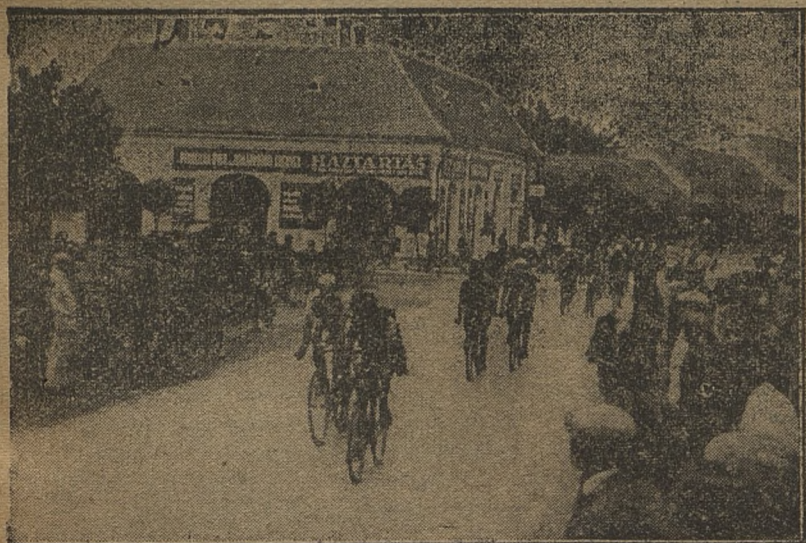
Mam wrażenie, że o ile chodzi o wiadomą panią, niechy Pan przeciwko temu nie miał, oczywiście tylko żeby z Panem. I w tym właśnie sek, że ona właśnie z Panem unika rozmów na ten temat.

Ale siła, ani przymusem moralnym nie Pan nie zrobi. Trzeba się starać podobać i nic więcej. A jak to zrobić? Przedewszystkiem nie zanudzać jej, nie chodzić z nią nieboszczyka na urlopie, ale być wesołym, pogodnym przyjacielskim, a zarazem dyskretnym.

Jeśli ma ona jakiś smutek potrafi te zalety w Panu ocenić.



Nowo kreowany bokserski mistrz świata — Włoch Primo Carnera po zwycięstwie nad Sharkevem.



Uczestnicy kolarskiego biegu dokoła Węgier, przejeżdżają przez miejscowość Giofok. Na czele — jeden ze zwycięzców, Węgier Nemes.



Estońskie wieśniaczki w narodowych strojach na uroczystościach „Święta pieśni narodowej”.

Tajemnice toru wyścigowego

„Strzeż się mojej miłości...”

Pierwsze dni pobytu Jura i Rity w Krynicy upłynęły im w najzupełniejszej harmonii.

Zapatrzeni w siebie, przeżywali raz jeszcze swój miodowy okres. Znowu wróciły te czasy, że Rita za kulisami teatru pożerała wzrokiem Jura, gdy ten śpiewał swe piosenki.

Publiczność w Krynicy przyjmowała Jura wręcz entuzjastycznie. Nie było wieczoru, aby sala teatru nie zapełniła się po brzegi.

Po długich miesiącach, w których Jur cierpiał wyraźny niedostatek, teraz powodziło im się zupełnie dobrze, to też smuli najrozmaitsze projekty na przyszłość.

Marzeniem Rity, jak zwykle, były konie i chęć założenia własnej stajni na torze warszawskim. Jur jednak stanowczo sprzeciwiał się tym zamiarom.

On znowu chciał założyć w twórczo filmową i marzył ciągle, że Rita zostanie gwiazdą. Rita z uśmiechem potakiwała jego słowom. Podobał jej się ten projekt Jura, ale nie chciała się do tego przyznać, ażeby nie zamykać sobie drogi do osiągnięcia własnych celów.

Minał znowu tydzień. Jur był jak dawniej zakochany, natomiast Rita zaczęła raz po raz przebąkiwać, iż się nudzi, że pragnęłaby zmienić miejsce pobytu i wyjechać do innego uzdrowiska w Małopolsce Wschodniej.

Jura wiązał jeszcze kontrakt z Krynicą. Na tem tle pojawiły się pierwsze chmurki nad ich zgodnym dotychczas pożyciem. Okazało się, iż okres rozstania nie zmienił bynajmniej charakteru Rity, że te same nieporozumienia, które utrudniały im pożycie, wróciły i Rita znowu stała się kapryśna, zła i opryskliwa.

Jur, który cieszył się, iż miłość ich wróciła na nowo, teraz zaczął poważnie zastanawiać się nad tem, czy Rita kocha go istotnie, czy też jej powrót do niego spowodowany został splotem chwilowych okoliczności.

Może w ten sposób chciała ona wyrazić mu swą wdzięczność za to, iż nie odmówił jej podania ręki w trudnej sytuacji, że uratował ją od skandalu.

Wreszcie Rita przestała przychodzić wieczorami do teatru, natomiast stała się codziennym gościem w miejscowym klubie bridżowym.

Po kilku dniach znali ją tam wszyscy. Wiedzieli, iż hazard opanował ją całkowicie i że przy grze staje się nieopanowana i na wszystko gotowa. Początkowo znajdowała licznych partnerów do pokera, później jednak zaczęto od niej stronić. Tylko kilku zdecydowanych karciarzy siadało z nią do stolika. Partje trwały nieraz aż do białego rana.

Jur, który całe noce spędzał bezsennie, oczekując na Rite, pewnego razu zbunto-

wał się i po przedstawieniu wybrał się na daleką samotną wycieczkę. Gdy wrócił do domu była już godzina 2-ga w nocy. Rita była już w domu. Cicho otworzył drzwi pierwszego pokoju i po przez uchylone drzwi spojrzał do sypialni. Rita leżała na kozetce i niezauważwszy jego obecności, śpiewała refren popularnej piosenki „Chińskiego Oka”.

Strzeż się mojej miłości,
Bo jest kusząca i zła.
Strzeż się moich czułości.
To niebezpieczna jest gra.
Sercem twym zawładnę,
A sama będę jak głaz.
W twoje sny się wkładnę.
Już na wieczny czas.
Strzeż się mojej miłości,
Mych pocałunków się strzeż.
Czyż nie będzie ci prościej,
Pójść dokąd chcesz
I uciekać najdalej,
Nim na popiół cie spale.
Strzeż się mojej miłości.

Dopóki jeszcze czas.

Jur ważył w myślach każde słowo tej piosenki.

Czyż nie było to dla niego ostrzeżeniem, ażeby odejść kiedy jeszcze czas, nim na popiół spał się znowu jego uczucie ku tej kobiecie, dla której widocznie miłość mężczyzny była tylko chwilowa igraszka.

Stał w drzwiach patrząc na Rite. Była w tej chwili kusząco piękna, ale gdy wymawiała słowa refrenu, Jur widział w jej oczach błyski, które zdawały się mówić, iż piosenka ta podświadomie jest wyrazi-cielką jej uczuć, dążeń i myśli.

Jur cofnął się ku drzwiom i ujawszy klamkę szarpnął ją silnie, jakgdyby teraz dopiero wszedł. Rita ujrzała go, ale nie zmieniła pozycji, jakby dla podrażnienia go rozpoczęła raz jeszcze refren piosenki

Strzeż się mojej miłości,

Bo jest kusząca i zła...

— Dobry wieczór — przerwał Jur.

— A dobry wieczór ci... Dość późno wracasz do domu, o ile wiem, przedstawienie w teatrze kończy się około 11-ej...

— Jaka to szkoda, że klubu bridżowego nie zamykają o 11-ej, może wówczas mielibyśmy okazję widywać się nieco częściej. Czy nie uważasz, że nasze poży-cie staje się znowu groteskowe i to z twojej winy. Przecież my nigdy nie mamy czasu na to, ażeby się porozumieć, ażeby porozmawiać z sobą.

— Tak istotnie, mało się widujemy, ale to dlatego, że ja muszę szukać sobie rozrywki, gdyż nudzi mi się tutaj. Już raz ci o tem mówiłam, nudzi mi się i jeżeli stąd czempredziej nie wyjedziemy, wówczas...

Jur miał już na ustach jakieś przykre słowo, ale wolał zamilczeć, gdyż nie chciał rozwiązywać jednym zdaniem sytuacji,

któraby go kosztować mogła zbyt wiele. Czuł, że już drugi raz rozstanie z Ritą wstrząsnęłoby nim zbyt silnie. Postanowił więc ustąpić i natychmiast położyć się spać.

Rano zobaczył się z organizatorem jego występów:

— Czy długo zamierza mnie pan jeszcze trzymać w Krynicy?

— O, bynajmniej, już dzisiaj kazałem drukować, że gramy tutaj ostatnie trzy dni przed wyjazdem do Truskawca.

— A więc jedziemy do Truskawca, to bardzo szczęśliwie się składa, gdyż żona moja koniecznie chciałaby odwiedzić to uzdrowisko — ucieszył się Jur.

Impresarjo uśmiechnął się znacząco.

— Wiem o tem, właśnie na skutek nalegania pani Rity zmieniłem trasę i wybrałem Truskawiec, zamiast Szczawnicy.

Rita nie mogła doczekać się wyjazdu. Niecierpliwie obliczała na kalendarzu, czy zdąży jeszcze chociaż na kilka ostatnich dni, na tor lwowski.

Gdy skończył się kontrakt krynicki, auto Rity mknęło w stronę Truskawca.

Przybyli tam późnym wieczorem, czekał już nań agent, który miał załatwić sprawę reklamy i mieszkania.

— Ulokowałem państwa w najlepszym pensjonacie jaki mogłem znaleźć. Będziecie mieli pierwszorzędne towarzystwo. Jest cały szereg osób z Warszawy, a między innymi bardzo miły właściciel stajni wyścigowej, pan Orłowski.

Rita zmarszczyła brwi i spojrzała na Jura.

— Jako? — spytała. — Mam wyzamieszkać w jednym pensjonacie z tym panem? Nie, to zupełnie niemożliwe. Niech pan natychmiast wyszuka nam inne mieszkanie.

Agent bezwładnie rozłożył rece.

— Niestety, proszę państwa, nie będę mógł służyć innym mieszkaniem, bo w Truskawcu wszystko zajęte.

Jur zmęczony podróżą chciał coby prędzej znaleźć się w pokoju. Rzecz wiec do Rity odpowiadając na jej pytanie:

— Dziś musimy się tu przespać, jutro będziemy szukać sobie coś innego.

Gdy znaleźli się w pokoju i Rita zaczęła krzotać się znowu, mimo woli, zanuciła refren piosenki, która widocznie głęboko utkwiała jej w pamięci.

Jur leżał już w łóżku i myślał.

Istotnie miłości tej kobiety należało się strzec. Tylu mężczyzn spał już jej ogień. Teraz natknął się na nową ofiarę Rity. Przecież Orłowski najwidoczniej skrył się przed nią w Truskawcu, w Warszawie pozostał także zakochany w niej młodzieniec, Matrasz.

— Co robić — myślał Jur. — Czy uda mi się uspokoić tego demona.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice gangsterów sacharynowych

zdemaskowane w sądzie przez nadkomisarza Straży Granicznej

W 9-y m dniu procesu przeciwko Żmigrodowi i towarzyszą, przesłuchano tylko szefa tutejszego wywiadu straży granicznej, t. zw. oficera informacyjnego, nadkomisarza Skibińskiego. Oficer ten zobrazował w bardzo obszernych wywodach organizację i sposób dokonywania przemytu przez szajkę. Stwierdził on, że od roku 1925 istniała w Bytomiu centrala przemytu sacharyny na Polskę, której organizatorami byli Żmigrod i Saper. Tak, jak zresztą ustalili to przewód sądowy, stwierdził nadkom. Skibiński, iż organizacja przemytu dzieliła się na przemyt drobnicowy i przemyt hurtowy. Pierwszego dokonywano przy pomocy wynajętych kobiet, które opakowywano bezpośrednio na ciele w specjalne schówki z sacharyna, wynoszące na osobę 10 klg., a które następnie przenosiły ją przez granicę, przyczem nie jednokrotnie działo się to w porozumieniu z funkcjonariuszami celnymi. Przemyt hurtowy odbywał się przy pomocy samochodów specjalnie konstruowanych ze schówkami i skrytkami, którymi przewożono przeciętnie 120 klg. Zdarzały się jednak wypadki, że ilość ta dochodziła jednorazowo do 425 klg. W wyniku sprawnej organizacji służby wywiadowczej zdolano zakwestionować szajce szereg samochodów z wbudowanymi skrytkami, z sacharyna, w związku z czem późniejsze transporty zostały ograniczone maksymalnie do 150 klg. dla uniknięcia zbyt wysokich strat.

Co do samego sposobu uzyskiwania wiadomości i przeprowadzenia badania co do organizacji szajki, zeznał nadkom. Skibiński przy drzwiach zamkniętych ze względu na fakt, iż wiadomości te stanowią tajemnicę służbowa.

Po części tajnej rozprawy nadkom. Skibiński opowiada o organizacji odbiorców sacharyny w Polsce, których siedziba były Katowice, Sosnowiec, Będzin, Kraków, Kalisz, Łódź i inne miasta.

Ze względu na wielką aktywność organów straży granicznej i urzędów celnych w kierunku wykrywania i

cyrkulacji sacharyny, oraz ze względu na sprzeczne interesy między współnikami, którzy poczuli się z sobą klócić, a przytem i w związku z zabronionym przemytem walut z Niemiec do Polski, Żmigrod postanowił zlikwidować swego współnika i w tym celu wszedł w kontakt ze strażą graniczną, której podał w kilku wypadkach wiadomości o mających nastąpić wyjazdach samochodów z sacharyna, chcąc w ten sposób pozbawić współnika taboru i w rezultacie umowę z Saperem rozwiązać. W marcu ub. roku zaofiarował już swoje usługi Żmigrod na stałe straży granicznej, dając jako pierwszy swój wynik samochód ze spółki Saper-Żmigrod z transportem 120 klg. sacharyny, który ujęto koło Oświęcimia. Nadkom. Skibiński stwierdza, że postępowanie to było podyktowane chęcią pozbycia się współnika, bowiem już w tym czasie Żmigrod przystąpił do zorganizowania nowej

szajki z niejakim Sternerem i Voglem, z wyłączeniem Saper. Szajka ta rozpoznała swą działalność w listopadzie ub. roku, przyczem dla wzmocnienia bezpieczeństwa transportu kierowano przemyt drogą okrężną przez Czecho-słowację.

Największe zainteresowanie wzbudziła ta część zeznań świadka, która dotyczyła organizacji syndykatu międzynarodowego sacharyny w Niemczech, oraz kontroli, jaką podjęto odnośnie składów sacharyny przeznaczonej na przemyt. Nadkom. Skibiński podaje, iż wszystkie paczki z sacharyną, opatrzone były numerami kontrolnymi, tak, iż gdyby się sacharyna pokazała na rynku wewnętrznym w Niemczech, względnie na rynkach chronionych konwencją, syndykat mógłby mentalnie mógłby być ustalony, iż sacharyna ta pochodzi od Żmigroda. Ponadto jeszcze dyrektor bytomski, u którego znajdował się skład z sacharyna,

przewodził ścisłą kontrolę i Żmigrod względnie Saper, musieli się wobec niego wykażać każdorazowo, jaką ilość sprzedają. Szczegółowe listy odbiorców, jakie z tytułu zawartej umowy z syndykatem prowadzili, badały jeszcze dodatkowo władze skarbowe niemieckie i władze celne i to z uwagi na to, że przeznaczona na przemyt sacharyna była zwolniona z opłat skarbowych.

Po ukończeniu zeznań, zadaje świadekowi szereg pytań rzeczownik min. skarbu, adw. Winiarski, który wyjaśnia wszystkie kwestie, co do których obrona zapowiadała od początku procesu, że złoży rewelacyjne wyjaśnienia. Wobec jednakże wyczerpujących zeznań nadkom. Skibińskiego, na pytania adw. Winiarskiego, obrońcy oskarżonych zrezygnowali już z przedstawienia tego rzekomego, mocno kompromitującego materiału.

Po ukończeniu pytań przez prokuratora, rozprawę odroczone do środy, w którym to dniu świadkowi będzie zadawała pytania obrona.

Choćby cię smażyono w smole... Czasem jednak może dobrze byłoby powiedzieć

Szanowny Panie Redaktorze! Przypominam sobie z moich czasów szkolnych przysłowie — „choćby cię smażyono w smole, nie mów, co się dzieje w szkole”. Na szczęście nie dziś ja jestem uczniem, a mój syn. Doszły mnie dzięki temu pewne echa, co do których nie uważam, by było dobrze, aby „rozeszły się po kościach” i to zarówno w interesie autorytetu szkoły i grona nauczycielskiego, jak i zdrowia publicznego w znaczeniu moralnym.

Otóż między rodzicami uczniów gimnazjum państwowego w Katowicach krają bardzo nieprzyjemne wieści na temat niedawno ufundowanego sztandaru. Byłoby

ze wszechmiar pożądanym wyjaśnić publicznie:

- 1) ile właściwie kosztował ten sztandar;
- 2) ile zań pierwotnie zapłacono;
- 3) ile i w jakich warunkach zwrócono z tej kwoty dyrektorowi gimnazjum przez P. K. O.
- 4) jakie są konsekwencje tej sprawy; względnie,
- 5) kto wpłynął na zatuszowanie jej.

Ne uważam, by strusia polityka mogła pomóc coś tej sprawie, a przeciwnie uważam, że jasne postawienie jej i radykalne przecięcie ew. wrzodu będzie z korzyścią dla wszystkich.

Jeden z Rodziców.

Środa	Dziś: Antoniego.
5	Jutro: Izajasz.
Lipiec 1933	—PONCZE—
	Wschód sl. g. 3.2.
	Zachód sl. g. 7.59.
	Wschód ks. 6.41.
	Zachód ks. 12.22.

Kartki z kalendarza

Kłamstwo

*Życie obróć nam na nice!
No bo pomyślcie, moi drodzy,
Ze przeciw kłamstwu surowice
Wykryli już bakterjolodzy.
Spróbuj bez kłamstwa żyć, człowiecze!
Raczej życiowe zwinił manatki,
Wierzyciel bowiem cię zawlecze
Na amen za więzienne kratki.
Bez kłamstwa posag weź za żonę,
Albo z wyborczą wystąp mową,
Albo... Co gadać...! W życiu ono
Jest zawsze prawdą podstawowa.*
T. PUDEŁOWSKI.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Przyzwyczajenie odnoszenia triumfów, zachwyt, jakim otaczano ją od najmłodszych lat, podziw, który wywoływało wszędzie jej ukazanie się, wszystko to zrodziło i rozwinęło w niej rozpacze wprost samobójstwo. Upajała się sobą i niezdoła była do żadnego innego uczucia. Daremnie starałem się wzbudzić w niej tkiwość, serdeczność, wdzięczność. Słowa najsłabszego wzruszenia, które dyktowała mi miłość, wydawały jej się naturalnym hołdem, jak hołd składany władcom przez ich podwładnych. Wszystkie moje wysiłki w celu zapewnienia jej zwykłego życia przyjmowała jak coś koniecznego jej z prawa. Byłem dla niej jedynie zwierciadłem, odbijającym ze wzruszeniem obraz jej władczej piękności. Byłem tylko zwierciadłem!

Kto zna tego rodzaju kobiety, wie, że w życiu ich większą rolę odgrywają kapelusze, stroje i wszystko to, co może spotęgować ich urodę, niż najszczerze uczucie męża. Luiza umiała przez cały dzień rozmawiać o strojach, ale nigdy, nawet w chwilach największej intymności nie zdołała znaleźć dla mnie jakiegoś czulszego wyrazu. Pozwalała się kochać, jak bogini

— oto wszystko. Pamiętała wszystkie suknie, w których kiedyś w życiu cieszyła się powodzeniem, ale wysiłki, na które zdobyła się miłość moja w celu wzbudzenia jej wzajemności nie wywarły na nią najmniejszego wrażenia. Nie płakała nigdy, bo kobieta płacząca jest brzydka, nie śmiała się, bo śmiech psuje doskonałość rósów. Widziałem czasami, jak studiowała przed lustrem pozy i ruchy, tak pogrążona w zachwycie nad samą sobą, że nie spostrzegła nawet mej obecności. Pewnego razu ujrzałem, jak z ekstazy uśmiechem przypatrywała się swej naprawde pięknej dłoni.

Trudna jest zaiste rola zakochanego mężczyzny, kiedy kochana przez niego kobieta wyprzedza go w podziwieniu dla swej osoby. Cóż ma powiedzieć mąż, kiedy żona korzystając z każdej okoliczności, wyraża zachwyt dla samej siebie, wkrzykując najnaturalniej w świecie: „Powiedz sam, czy moje paznokcie nie wyglądają jak perły?”

W tej wciąż potęgającej się udrecie starałem się pocieszyć myślą, że przecież Luiza kiedyś się zestarzeje. W swej bezsilności zniecierliłem doskonałość jej urody, czyniąc z niej egoistkę i pozerającą jej duszę i mózg. „Mina lata — mówię do siebie — i nie będzie już tak piękna, wtedy mnie może pokocha”.

Zdaję sobie sprawę, że historia moja, choć nie tak codzienna, jak opowiedziana

przez Ponceta nie jest wyjątkiem. Jest wiele kobiet, żywiących formalny kult dla swej urody i wielu bardzo mezczyzn cierpi z tego powodu. Po śmierci oca Luiza miałem wrażenie, że ból jej zlagodniał w chwili, gdy doszła do przekonania, że żałoba nadaje jej urodzie nową i szczególną wdzięk. Pamiętam niesnaski, jakie wywoływał niekiedy mój uparty protest, przeciwko noszeniu przez nią sukien, w których piersi, ramiona i nogi ukazują się prawie nagie, a reszta ciała widoczna była poprzez cieniutką materię. W takich wypadkach Luiza przybierała mine ofiarę, i okazywała milczącą zaciętość. Nie sprzeczała się nigdy, bo sprzeczkę wpływają na urodę. Przekonany jestem zresztą, że do tych wybryków toaletowych, pchał ją nie bezwstyd, lecz kult mody, która podkreślała jej wdzięk. Gdyby urodziła się w Grecji, należałaby napewno do kobiet, które ukazywały się nagie oczom pospółstwa, aby upajać się jego zachwytem.

Zachorowała kiedyś ciężko. Okazało się, że konieczna jest transfuzja krwi. Ofiarowałem swoją. Wyzdrowiała. Przeszło kilka miesięcy. Pewnego dnia, wróciwszy do domu, zastałem żonę strasznie przygnębiającą, nie odpowiadała na pytania, zamknawszy się w ponurem milczeniu. Wreszcie wybuchła skarga i gniewem. Odsunęła rąbek szerokiego rekawa sukni i pokazała mi maleńką czerwoną plamkę.

— Co to jest? — zapytałem.
(Dalszy ciąg jutro).



K. S. Dab tegoroczny mistrz klasy A gr. I ma największe szanse awansu do Ligi Śląskiej.

Hitlerowcy na granicy zluzowali niemiecką straż graniczną

Z Tarnowskich Gór donoszą: O godzinie 12.50, przyjeżdżając do Zakopanego, zauważono na granicy podejrzaną grupę zbrojnych mundurowanych oddziałów hitlerowskich. Jak się następnie okazało, po stronie niemieckiej na szlaku Rybna — Międzygory obsadzili granicę hitlerowcy, którzy zluzowali tam pełniącą od

lat służbę niemiecką straż graniczną.

Oddziały uzbrojonych w karabiny hitlerowców ułokowały się w budynkach na przejściach granicznych, przy których pełnią służbę wspólnie z organami celnymi i policją.

Bezczelny prowokator siedzi

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego była restauracja Silbersteina przy ul. Piłsudskiego w Katowicach terenem niezwykle prowokacyjnego występu niej. Herberta Stiebera, optanta niemieckiego zam. w Katowicach (Polna 4) który będąc w stanie lekkiego podchmelenia pozwolił sobie na głośne uwagi pod adresem Polaków.

Gdy jednak powiedzonka te przeszły w wyraźną i zuchwałą prowokację przez ujemne wyrażenie się o narodzie polskim, zawiadomiono policję, która ujęła prowokatora oddając go do dyspozycji sędziego śledczego S. O. dra Strzelczyka, który zawiesił nad Stieberem areszt śledczy.

Straszna śmierć dziecka pozostawionego bez dozoru

Z Tarnowskich Gór donoszą: W godzinach przedpołudniowych ub. wtorku wydarzył się w domu Antoniego Chluby w Piasecznej

straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dziecka.

Pod nieobecność domowników, przebywających w polu, znajdujący się u nich w gościnie dwuletni synek krewnych Beczkowskich otworzył sobie drzwi do kuchni i od bijącego z pieca żaru zajęło się na nim ubranko. Gdy rodzice dziecka przybyli do domu, zastali już tylko zwęglone zwłoki synka. Ze względu na znaczną odległość od innych siedzib, rozpaczliwego krzyku dziecka nikt nie słyszał.

Pod znakiem stalowych bicepsów dziś sensacyjne walki

Dziś w środę dnia 5 lipca w cyrku sportowym w Katowicach odbędzie się dalszy ciąg międzynarodowego turnieju zapasniczego. Program walk jest następujący:

Grabowski (Śląsk) — Wieloch (Czechosłowacja).

Obrzymi Śląski stał się ulubieńcem publiczności. W walce z doskonałym Czechem Grabowski będzie musiał dołożyć wszelkich starań, aby wyjść zwycięsko.

Kawan (Wiedeń) — Stojkis (Chorwacja)

Wiedeńczyk walczy pięknym stylem przeciwnik jego nie ustępuje mu wiele, tak, że i to spotkanie zapowiada się sensacyjnie.

Piśni strażacy na sikawce spowodowali nieszczęśliwy wypadek

Z Pszczyny donoszą: Jadący z wielką szybkością szosą koło Gozdzankowic - Zdroju sikawka motorowa straży pożarnej, wpadła na zakręcie szosy do rowu i przewracając się, przygniotła całym ciężarem siedzących na wozie strażaków. Jeden z nich, 46-letni Ludwik Szeja, który zarazem prowadził samochód, zdołał w ostatnim mo-

mentnie wyskoczyć z wozu tak, że wyszedł z katastrofy bez szwanku. Natomiast dwaj inni strażacy, 29-letni Ludwik Kieloch oraz 52-letni Ludwik Wójcik, doznali wstrząsu mózgu i złamania nóg.

Jak wykazały wstępne dochodzenia, zarówno kierowca sikawki motorowej, jak i jadący na wozie strażacy, znajdowali się w stanie nietrzeźwym.

Katastrofa samochodowa Dwaj motocykliści ciężko ranni

Ubiegłego wieczoru przy zbiegu ul. Mikołajewskiej i Poniatowskiej w Katowicach zderzył się samochód osobowy Sl. 2007, prowadzony przez dyrektora towarzystwa ubezpieczeń „Port”, Antoniego Gołkowskiego, z motocyklem kierowanym przez szygara Henryka Rudawskiego z Król. Hut.

Skutkiem zderzenia, jadący motocyklem Rudawski oraz jego kolega Remer odnieśli szereg ran i musieli ich przewieźć do szpitala. Pasażerowie samochodu nie odnieśli żadnej szkody, jednakże samochód podobnie jak i motocykl znacznie uszkodzone.

Wszecławiański zlot skautów odbędzie się w 1935 r.

W związku z konferencją przedstawicieli władz „Związku Junaków Skautów” w Czechosłowacji i Harcerstwa polskiego, jaka niedawno odbyła się w Katowicach przy udziale przewodniczącego Z. H. P. p. wojewody Grażyńskiego, dowiadujemy się, że w czasie tej konferencji zapadło szereg ważnych uchwał, a m. in., że następny Wszecławiański Zlot Skautów odbędzie się w 1935 roku pod Krakowem. Na konferencji tej postanowiono także imieniem skautów słowiańskich zaprosić wszystkich delegatów Międzynarodowego Kongresu Skautowego, jaki odbędzie się w dniach 7 i 8 sierpnia b. r. w czasie Jamboree na Węgrzech na następny Kongres jaki odbędzie się w 1935 r. do Polski. Kongres ten miałby się odbyć w czasie trwania zlotu skautów słowiańskich prawdopodobnie w Krakowie.

Zarówno zlot skautów słowiańskich, jak i kongres międzynarodowy zbiegają się z uroczystościami, jakie harcerstwo polskie będzie urządzało z okazji 25-lecia powstania harcerstwa w Polsce.

NOWA HARCERSKA SZKOŁA INSTRUKTORSKA NA ŚLĄSKU
W najbliższym czasie zostanie otwarta w Nierodzimiu koło Skoczowa na Śląsku pierwsza w Polsce szkoła „wodzów” zuchowych. Szkoła ta będzie

działem miało zadanie przygotowywać instruktorów dla harcerskich gromad zuchowych, które ostatnio ogarniają w Polsce całe tysiące najmłodszej młodzieży. Kierownikiem tej szkoły będzie znany instruktor i najwybitniejszy w tej dziedzinie działacz w Polsce prof. Aleksander Kamiński z Warszawy, autor najpopularniejszej książki zuchowej p. t. „Antek Cwaniak”.

Prof. Kamiński został ostatnio zaproszony do Czechosłowacji celem wygłoszenia odczytów o pracy zuchowej i zorganizowania odpowiednich pokazów zbiórek gromad zuchowych.

DINOL PLYN I PROSZEK

opatentowane niezawodne środki
od potu

Płyn — przy poceniu pach i rąk.
Proszek — przy poceniu nóg.
Usuwa pot i niemiła jego woń
Już po pierwszym użyciu.

Ogłoszenia DROBNE

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukać mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyjść za mąż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie”. Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie” wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie oplaca się sownie. Słowo 15 gr., dla poszukujących pracy 5 gr.

ZEGIESTÓW - ZDRÓJ KOMFORTU WY PENSJONT „ZORLINA”. Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorzędna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bieżącą wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolicy i Wysokie Tatry. Na lipiec ceny znacznie niższe. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06.

POGOTOWIE PRACY Kat. Organizacji Kobiet Pracujących w Katowicach, ul. Ligonia 36 m. 8 dostarcza wykwalifikowane pracownice wszelkich zawodów.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tygodniu zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 linijki ogłoszeniowej zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wiersz, w niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej